

Księżniczka nie powinna detronizować króla.

STEEL PRINCESS

Royal Elite #2

RINA KENT



Tytuł oryginału

Steel Princess

Copyright © 2019 by Rina Kent

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Anna Grabowska

Korekta:

Joanna Błakita

Joanna Boguszewska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-493-2

RINA KENT

STEEL PRINCESS

ROYAL ELITE #2

**TŁUMACZENIE
MARTA SKRZYDŁOWSKA**

OŚWIĘCIM 2022

*Dla wszystkich zagubionych dusz.
Nie jesteście same.*

NOTA AUTORKI

Witaj, drogi czytelniku, przyjacielu.

Jeśli nie czytałeś wcześniej moich książek, to możesz o tym nie wiedzieć, ale piszę mroczne historie, które mogą być niepokojące. Moje książki i moi bohaterowie nie są dla osób o słabym sercu.

Steel Princess jest mrocznym romansem o tyranie z liceum. Książka zawiera wątki, które niektórzy czytelnicy mogą uznać za obraźliwe.

Jeśli szukasz bohatera, to Aiden nim NIE jest. Jeśli jednak chcesz poznać ciekawego złoczyńcę, to jak najbardziej, witaj w świecie Aidena Kinga.

Ta książka jest częścią serii i NIE jest samodzielną powieścią.

Seria „Royal Elite”:

#0 *Cruel King*

#1 *Deviant King*

#2 *Steel Princess*

#3 *Twisted Kingdom*

#4 *Black Knight*

#5 *Vicious Prince*

#6 *Ruthless Empire*

#7 *Royal Elite Epilogue*

Zapisz się do newslettera Riny Kent, aby otrzymywać informacje o przyszłych wydaniach i zyskać ekskluzywny prezent.

PLAYLISTA

Let It Burn – Red
Up in Flames – Coldplay
Death and All His Friends – Coldplay
Up with the Birds – Coldplay
Fun – Coldplay & Tove Lo
Heroin – Badflower
Kill Somebody – YUNGBLUD
Anarchist (Unplugged) – YUNGBLUD
Break In – Halestorm
Unstoppable – Red
Hymn For The Missing – Red
If I Break – Red
Gone – Red
Not Alone – Red
Yours Again – Red
Obsession – Joywave
Teeth – 5 Seconds of Summer
Youngblood – 5 Seconds of Summer
Rush – The Score
The Descent – Bastille
Bury Me Face Down – grandson
Burning Alive – 8 Graves
My Friends – Bohnes
Guns and Roses – Bohnes
Dead – Normandie
I Don't Care – Our Last Night
Hollow – Barns Courtney
you should see me in a crown – Billie Eilish

Kompletną playlistę znajdziesz na Spotify

PROLOG

Księżniczka nie powinna zdetronizować króla.

Elsa

Zapowiedział, że mnie zniszczy, i to zrobił.

Może i przegrałam tę bitwę, ale wojna jeszcze się nie skończyła.

Mówi się, że wystarczy jeden ruch, by zdetronizować króla.
Nikt nie wspomniał o tym, że upadając, pociągnie mnie za sobą.

Aiden

Jeśli mała księżniczka Steela chce wojny, to będzie ją miała.

Obowiązuje tylko jedna reguła: gramy na moich zasadach albo wcale.

Proszę bardzo, pokaż mi, co potrafisz, skarbie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Aiden

Intuicja jest ciekawa.

Jest jak gwałtowna energia uderzająca w twardy obiekt. Dzięki niej możesz przewidzieć, czy przegrasz bitwę, zanim ta się zacznie.

Ja nie przegrywam.

Gdy tylko trener kończy wygłaszać gadkę motywacyjną, biorę torbę i wychodzę z szatni, z nikim nie rozmawiając.

Nash woła za mną, ale odcinam się od niego i wszystkich pozostałych.

Często pograżam się w myślach, a oni bardzo dobrze wiedzą, żeby nie pchać się między mnie a mój własny umysł. Poza tym spędzili ze mną prawie dwie dekady, powinni byli się już do tego przyzwyczaić.

Wyciągam telefon i wybieram numer Elsy.

Jest wyłączony.

Ona nie wyłącza komórki. Nigdy. Nie przyzna się do tego, ale zawsze przejmuję się tym, że może nie odebrać, jeśli zadzwoni któryś z jej opiekunów.

Zatrzymuję się przed szatnią i próbuję jeszcze raz.

Wciąż nic.

Zazwyczaj mam złe przeczucia, ponieważ dobre potrafią nieźle wychujać. Jednak w tym momencie żałuję, że nie ma wyjątku od tej reguły. Żałuję, że nie ma jakiegoś plusa przed minusem. Żałuję, że pieprzony telefon Elsy jest wyłączony. A ja rzadko czegoś żałuję.

– Siema, King! – Astor wpada na mnie z impetem od tyłu i obejmuje mnie ramieniem za barki.

Mundurek ma źle zapięty, a w jego wilgotnych włosach wciąż jest trochę szamponu, jakby chłopak nie mógł się wysilić, żeby go porządnie wypłukać.

Jest anomalią niepasującą do jego nazwiska. Jeśli wielki hrabia Astor zobaczyłby go w takim stanie, prawdopodobnie zamknąłby go i od nowa nauczył dobrych manier.

Gdybym nie był tak zajęty, wysłałbym hrabiemu zdjęcie, żeby zobaczyć reakcję przyjaciela. Czasami jest zabawny.

Mimo jego wyglądu mijające nas dziewczyny trzepoczą do niego rzesami. Astor mruga do jednej z nich, a drugiej daje gestem znać, żeby zadzwoniła.

Ta szkoła powinna podnieść swoje standardy.

– Wyglądasz jak gówno – mówię z kamienną twarzą. – I zabierz to ramię, zanim je złamię.

– O, powrócił mój kumpel. – Uśmiecha się do mnie. – Przez chwilę myślałem, że cię straciłem. Więc... Na czym to ja skończyłem...? Dlaczego znowu przyszedłem do twojej zrzędlivej dupy...? – Pstryka palcami. – Właśnie! Czy Jonathan spotkał się z dyrektorem w sprawie skautów z Premier League? Wstawi się za mną?

– Jonathan był tutaj? – pytam.

– *Bah alors*¹, stary. Wszyscy w szkole wiedzą, że twój ojciec tu był, z wyjątkiem ciebie? Serio, co się tutaj, kurwa, dzieje?

Jonathan był w RES.

Komórka Elsy jest wyłączona.

Chcę to zwalić na zbieg okoliczności, ale nie ma czegoś takiego. Zrządzenie losu to wymówka, której używają słabi ludzie, gdy rzeczywistość uderza ich w twarz.

To nie było przeznaczenie, kiedy znów ją spotkałem. I to nie jest przypadek, że teraz znika.

¹ *Bah alors* – (z franc.) no dobra (przyp. red.).

Powiedziałem jej, żeby nie rozmawiała z Jonathanem. Wyraziłem się jasno, że ma się od niego trzymać z daleka.

Odgłos przejeżdżającej obok nas karetki przeszywa powietrze. Jedzie prosto pod tylne wejście szkoły.

– Och. – Astor podchodzi na palcach, by spojrzeć przez okno.
– Coś się stało. Chodźmy zobaczyć.

Jonathan przyjechał do RES, Elsa nie odbiera telefonu, a w dodatku jest tutaj pogotowie.

Z intuicją jest tak, że nigdy nie zawodzi. Przynajmniej nie w moim wypadku.

– Cześć, King. – Knight biegnie w naszą stronę, brwi ma ściągnięte. – Powinieneś to zobaczyć.

– To właśnie mu mówiłem – odpowiada Astor. – Jest drama i zawsze mamy obowiązek brać udział w...

– To Elsa – przerywa mu. – Znaleziono ją tonącą w basenie.

ROZDZIAŁ DRUGI

Elsa

Wtedy

– Nie możesz być moja, jeśli będziesz słaba.

Nawiedzający głos staje się szumem, dawno zapomnianym brzęczeniem.

Woda wypełnia mi usta, nos i uszy.

– Walcz! – krzyczy na mnie głos. – Walcz, Elsa!

Miotam wszystkimi kończynami, a moja klatka piersiowa obkurcza się od tłumionej energii. Nie mogę zaczerpnąć powietrza.

Proszę, pozwól mi oddychać.

Znajomy zawrót głowy wciąga mnie w swoje szpony. Moje ręce i nogi ledwo się poruszają.

Wyciągają mnie z wody. Biorę wdech, dławiąc się i dusząc śliną. Serce prawie wyrывa mi się z piersi. Wzrok mam dalej zamazany, nawet po kilkukrotnym mruganiu.

Ponure, pochmurne powietrze pokrywa moją skórę lepkiem połyskiem. Ubrania przyklejają mi się do ciała jak maź, gdy się trzęsę. Zęby mi zgrzytają, ale te potwory nie zamierzają zostawić mnie w spokoju.

Chcę wypowiedzieć imię, ale jeśli to zrobię – jeśli je wymówię – to nie tylko zostanę ponownie wrzucona do wody, ale również będę musiała być tą, której imienia nie wolno wymawiać.

Więc wołam inne.

Jedyne, które mi pozostało.

– Ma...

Znowu wpychają mnie do wody.

Tym razem nawet nie nabieram tchu. Nie mogę walczyć. Jaki sens ma walka, skoro te potwory nie pozwalają mi się bronić? Wkrótce będę jak ten, którego imienia nie wypowiadamy.

Niedługo Ma będzie się przytulać do kogoś innego, bo nie będzie mogła do mnie.

Te potwory odebrały wszystko i mnie, i jej.

Te bestie mnie zabiły. Nie raz, nie dwa, tylko niezliczoną ilość razy.

Może nigdy nie powinnam była powrócić do życia.

Gdybym tego nie zrobiła, prześladowcy nie mogliby mnie ponownie zabić. Gdybym tego nie zrobiła, byłabym jak ten, którego imienia nie powinno się wymawiać, i jak ci, którzy przyszli po nim.

Tak się dzieje z tymi, którzy nie mogą uciec przed potworami, prawda?

Te bestie biorą wszystko, czego chcą.

Jakaś ręka chywyta mnie za ramię, wyciąga z wody. Moja twarz wykrzywia się w uśmiechu.

On jest tutaj dla mnie. Zawsze dla mnie będzie.

Moje kończyny i płuca mnie zawodzą. Nie mogę nawet otworzyć ust i oddychać.

Nie mogę zrobić nic poza zamknięciem oczu i odplynięciem.

Teraz

Unoszę powieki, a zapach środków odkażających atakuje moje nozdrza.

Przez – jak się wydaje – wieczność gapię się w biały sufit. Pozwalam, aby woń środka antyseptycznego przeniknęła dokoła i wewnątrz mnie.

To musi być szpital.

Dlaczego tutaj trafiłam?

Jestem zbyt zdezorientowana, by sobie przypomnieć, co się działo, zanim mnie tu przyjęto.

Coś o...

Czy to może być...?

Klepię dłonią w pierś, ale nie znajduję żadnego bandaża.

W porządku, więc to nie chodzi o operację serca.

Szukam odpowiedzi we wspomnieniach, ale czuję zawrót głowy. Wszystko jest jak gigantyczne, czarne puzzle bez kawałków do złożenia.

Gdzieś od strony drzwi dociera do mnie cichy głos ciotki:

– Och, skarbie, obudziłaś się.

Następnie pojawia się przy moim łóżku. Rude włosy ma uczesane w kok i ubrana jest w czarne spodnie. Bładość jej twarzy jest bardziej niepokojąca niż zwykle.

– Ciociu... – Urywam, słysząc osłabienie w moim głosie, po czym odchrząkam. – Co się stało?

Próbuję usiąść, a ona pomaga mi, poprawiając szpitalne łóżko i układając poduszkę za moimi plecami. Wpatruję się w igłę wbិតą w moją żyłę. Coś głęboko pod moją skórą zaczyna swędzieć.

Odrywam wzrok od wenflonu i skupiam się na ciotce.

Siada na krawędzi łóżka, marszcząc brwi.

– Nie pamiętasz? – pyta.

– Szłam na parking, a wtedy...

Rodzice Elsy zabili jego matkę. Jedyнным powodem, dla którego Aiden kiedykolwiek spojrział w kierunku tego potwora, jest chęć sprawienia, by zapłaciła za grzech swoich rodziców.

Mrugam kilka razy, przypominając sobie słowa Jonathana Kinga.

To jest sen. To nie może być prawda.

Im bardziej zaprzeczam, tym więcej wspomnień powraca. Są jak woda, która mnie połknęła i zdusiła.

Próbuję złapać oddech, ale nic tam nie ma. Nie ma powietrza. Nie mogę oddychać.

– Jeden z kolegów z klasy znalazł cię w basenie. Topiłaś się i szkoła wezwała karetkę...

Ciotka mówi dalej, ale ja się duszę. Coś ciężkiego przygniata moje żebra i płuca.

Ubrana w szpitalny szlafrok zaciskam pięść i uderzam raz po raz w klatkę piersiową.

Uderzenie.

Uderzenie.

Uderzenie.

Oddech.

Oddychaj, ty debilko.

– Elsa! – krzyczy ciotka łamiącym się głosem. – Co się stało?

Uderzenie.

Uderzenie.

Uderzenie.

Im mocniej biję, tym trudniej mi oddychać. Powietrze nie wchodzi ani nie wychodzi. Uduśzę się.

Zupełnie jak w wodzie: przestanę oddychać.

To koniec.

– Elsa!

Głos ciotki staje się drżący i kruchy. Próbuje złapać mój nadgarstek, ale nie może. Nic nie powstrzymuje mnie przed biciem się raz za razem.

W twoich żyłach płynie stalowa krew.

Jesteś moim arcydziełem, Elsa.

Moją dumą.

Moją spuścizną.

Pokój wypełnia się hałasem. Ledwo słyszę głos wujka oraz krzyki ciotki, lekarzy i pielęgniarce.

Ktoś do mnie mówi. Przed moimi źrenicami pojawia się oślepiające światło.

Uderzenie.

Uderzenie.

Uderzenie.

Wynoś się.

Silne ręce krępują mnie, ale nie mogę przestać bić. Obwiązują moje dłonie, materiał wrzyna mi się w nadgarstki.

Coś do mnie szepczą, ale nie słyszę tego przez szum w uszach.

To już koniec. Wszystko skończone.

Przekrzykuję inne dźwięki w pokoju.

Wynoś się! Wyjdź ze mnie!

Czuję ukłucie igły. Moje ręce opadają po obu stronach ciała, a ruchy zwalniają. Oczy uciekają mi w tył głowy.

To koniec. Całkowity.

Jesteś zadowolony, potworze?